MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

# Przegląd Prasy Zagranicznej

## TREŚĆ:

1. SPRAWY POLSKIE.

a/ Polska a Litwa .....str. 1.

b/ Gdańsk a stosunki polsko-niemieckie .....str.5.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

a/ Sytuacja polityczna Niemiec .....str. 4.

b/ Mała Ententa i Bałkany ..... " 5.

3. NOTATKI I INFORMACJE.

Nr.290. Warszawa, dnia 29.grudnia 1927 r.

P R Z E G L Ą D  P R A S Y  Z A G R A N I C Z N E J.

/B i u l e t y n  c o d z i e n n y/

Nr.290.  Warszawa, dnia 29.grudnia 1927 r.

## 1. S P R A W Y  P O L S K I E.

### POLSKA A LITWA.

W uzupełnieniu streszczenia artykułu "Lietuvisa" oidanego na zasadzie doniesienia "Berliner Tageblatt" /biuletyn Nr. 289/ podajemy poniżej to opinje dziennika Woldemarasa, które przez Berl.Tagebl. zostały pominięte lub zmienione /przyp.Red.Biul./

LIETUVIS z 23/XII. W art.p.n."Perspektywy rokowań" pisze m.in.:"Omylił się ten, kto sądził, że w Genewie problemat polsko-litewski został rozwiązany. Nie prędko zostanie on rozwiązany i po Genewie. Zbyt jest zawiły. Genewa wszakże zepchnęła go z martwego punktu, na którym stał on od szeregu lat. W Genewie Litwa raz jeszcze oświadczyła przywódcom polityki światowej, swe prawa do Wilna. Oświadczenia te, chociaż nie były rozważane, zostały jednak wzięte pod uwagę i zafiksowane w protokole Rady."

Podkreślając wagę "obowiązującej obydwie strony" umowy suwalskiej, dziennik uważa postanowienia Rady Ambasadorów za nikogo nieobowiązującą opinję. Litwa - zdaniem dziennika - powinna przeciwko postanowieniu temu Rady zaprotestować, a jego prawne i moralne znaczenie wówczas ustanie.

"Litwa - dodaje dziennik - zwracając się swego czasu do Rady Ambasadorów, popełniła błąd, nie daje to jednak powodu Radzie uchwalać takie postanowienia".

"Prawo - pisze dziennik - wyraźnie stoi po stronie Litwy. Pomimo to nie należy wątpić, że polacy odmówią przywrócenia umowy suwalskiej. Co wówczas? Wówczas niech polacy sami szukają wyjścia z wytworzonej sytuacji. Jakiż bowiem byłby cel rozmawiać z ludźmi, którzy już złamali jedną umowę i nie chcą tego naprawić? Przecież po podpisaniu nowej, mogą ją również złamać."

W końcu dziennik zaznacza, że w razie wytworzenia powyższego stanowiska, Litwa powinna zawiadomić Ligę Narodów - niech ona rozmyśla nad tem, co dalej czynić wypada.

"A może polacy uczynią Litwie jakąś nową propozycję, która nie byłaby do odrzucenia? - zapytuje dziennik. Nad tem należałoby się zastanowić. Tak, czy inaczej, Litwa niema powodów obawiać się rokowań w sprawie nawiązania stosunków z Polską, prawda jest po stronie litewskiej."

THE MANCHESTER GUARDIAN z 23/XII. Kor. z Warszawy pisze, że obecnie część opinji polskiej zaczyna zdawać sobie sprawę, że decyzja Rady Ligi w kwestji polsko-litewskiej nie była - jak to początkowo tu przedstawiono - całkowitem zaakceptowaniem polskiego punktu widzenia. W kołach myślących - obecnie zdają sobie

sprawę, że osiągnięte porozumienie było tylko kompromisem. Autor cytuje art.Strońskiego oraz art.Kurjera Warszawskiego.

W dalszym ciągu autor pisze, że krytycy Piłsudskiego widzą, że Marszałek miał bardziej na względzie nadchodzące wybory, niż zapewnienie kompromisowego pokoju z Litwą, gdy się udawał do Genewy. W wyniku tej wizyty polityczny prestige Marszałka wzrósł jeszcze, jednakże uregulowanie sporu litewskiego nie jest faktem dokonanym, chociaż niebezpieczeństwo grożące pokojowi zostało tymczasem usunięte.

THE DAILY HERALD z 24/XII. Kor. dypl.nawiązując do sporu polsko-litewskiego pisze, że Rada Ligi Narodów faktycznie pominęła rzeczywisty problemat. Niebezpieczeństwo wojny istnieje i będzie istniało, dopóki nie osiągnie się przyjaznego uregulowania kwestji wileńskiej.

JOURNAL DES DEBATS z 26/XII. Gauvain pisze w związku z wywiadem, jakiego Briand udzielił dziennikarzom amerykańskim, że radość wyrażona przez ministra francuskiego z powodu stopniowej realizacji dzieła pokoju i widoków na dalsze prowadzenie i rozwój systemu arbitrażowego - jest tylko po części uzasadniona. Autor zaznacza, że obeszło by się bez organizowania sensacyjnego spotkania Woldemarasa z Marsz:Piłsudskim w Genewie, gdyby już przedtem dano do zrozumienia w Kownie, że Litwa powinna znieść stan wojny z Polską. Żadne państwo europejskie, nawet ZSRR. nie wzięłoby na siebie odpowiedzialności za popieranie w tym względzie stanowiska Woldemarasa. Doskonałe jest załatwianie konfliktu w Genewie, byłoby jednak jeszcze lepiej, aby je uprzedzano. Przyszłość zależy po części od dobrej woli jednostek kierowniczych, które potrafią nadać sprawom bieg właściwy.

X

DER TAG z 28/XII. pisze z powodu artykułu Lietuvy, dowodzącego związku niepodległości Litwy z utrzymaniem Prus wschodnich przez Niemcy, że jeżeli te wywody są inspirowane - a tak jest napewno - to są one mało szczęśliwą próbą zainteresowania Niemiec litewskimi pretensjami do Wilna i uzyskania pomocy niemieckiej przeciwko Polsce zapomocą ukrytych gróźb, a to przez wskazanie na polskie plany zaborcze."Wiemy dobrze - pisze dziennik - że Polska zagraża Prusom wschodnim, ale Kowno powinno zauważyć, iż nie może liczyć na względy Niemiec bez zadowalającego załatwienia sprawy Kłajpedy. Nigdy nie zapomnimy krzywdy zadanej temu krajowi niemieckiemu, a jeżeli Litwa tak lekko przechodzi nad tą bolesną sprawą i naszym obowiązkiem jest przypominać jej to stale i z naciskiem".

VOSSISCHE ZEITUNG z 28/XII. pisze z powodu wyjazdu na urlop posła polskiego w Rydze p.Łukasiewicza, że prawdopodobnie w ciągu najbliższych miesięcy nie powróci on na swe stanowisko. Jakkolwiek wyjazd posła spowodowany został momentami czysto osobistemi, niemniej jednak następstwa samego faktu wyjazdu zaważą również na sprawach politycznych. Dziennik przypuszcza, że poseł Łukasiewicz miał być rzecznikiem polskiej polityki interwencyjnej w stosunku do Litwy i ta właśnie polityka polegająca - zdaniem dziennika - na organizowaniu emigracji litewskiej do walki przeciwko Woldemarasowi, okazać się miała bezskuteczna i skompromitować również dążenia demokratycznej opozycji litewskiej, przyczyniając się zarazem do podtrzymania u steru władzy dyktatury Woldemarasa. Chwilowe usunięcie się posła Łukasiewicza

oznaczać może odciągnięcie rokowań polsko-litewskich, które wobec tego będą mogły odbyć się w Rydze.

DIE MENSCHHEIT z 23/XII.podaje obszerny artykuł Hansa Schwanna o Wilnie, które autor opisuje dokładnie pod względem narodowościowym, przyczem zaznacza on, iż wiele czasu poświęcił na poszukiwanie w mieście litwinów, ale żadnego nie znalazł. Jedynie ze statystyki dowiedział się, iż jest ich tam pewna nieznaczna ilość. Autor omawia także umowę suwalską i twierdzi, że zwycięzka armja polska uczuła się zawarciem takiej umowy przez Paderewskiego zahamowana w swych działaniach na wschodzie, gdyż pozbawiało to Polskę wywalczonych jej orężem terytorjów na rzecz strony trzeciej, będącej w zmowie z nieprzyjacielem i dlatego doszło do zamachu stanu gen.Zeligowskiego. Autor następnie przechodzi do rozstrzygnięcia genewskiego i jest zdania, że możnaby ze spokojem oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, gdyby "w międzyczasie nie wtykano do tej otwartej rany zbyt wiele palców ze wszystkich stron. Współpraca niemiecko sowiecka właśnie obecnie jaskrawo występuje i bynajmniej nie przyczynia się do uspokojenia opinji".

Autor dalej podkreśla, że sowiecka nota i głosy militarystów niemieckich, oraz alarmujące depesze korespondentów niemieckich z Polski o zagrażającym napadzie Polski na Litwę, wszystko to dowodzi, że te czynniki nie dopuszczą do posunięcia naprzód sprawy unji Litwy z Polską, której tak bardzo sobie życzą właśnie polscy pacyfiści.

GAZETTE DE LAUSANNE z 27/XII.drukuje artykuł wstępny pióra M.Muretta, Woldemaras obejmując władzę, oznajmił, że uzyska wszystko dla Litwy, i obecnie, aby władzę tę utrzymać, udaje, że wszystko osiągnął. To zaciąży fatalnie na układach polsko-litewskich, które mają się rozpocząć za miesiąc. Co będzie, jeżeli delegaci litewscy zaczną żądać "zwrotu" Wilna?

Układy w takim razie nie przeciągnęłyby się długo, a jednak oba narody, polski i litewski, pragną żyć w zgodzie. Na granicy zaznacza się ruch ożywiony i przyjacielski; to powinnoby otworzyć oczy przywódcom. Prawdziwem rozstrzygnięciem kwestji byłaby unja, jeżeli nie zespolenie całkowite obu krajów.

W dalszym ciągu autor wykazuje niebezpieczeństwo zbytniego rozdrobnienia krajów po wojnie. Należy je zgrupować. Przytacza deklaracje b.premjera łotewskiego, w których ten wskazuje, że zbawieniem Europy północno-wschodniej byłby blok bałtycki, oparty o Polskę - a możliwy tylko w razie dobrych stosunków polsko-litewskich. Oto dlaczego - kończy Murret - stosunki te są tak potrzebne. Pokrzyżują one zamiary Sowietów. Woldemaras bawi się w grę niebezpieczną. Ci sami litwini tego mu nie wytłumaczą.

L'INDEPENDANCE BELGE z 26/XII.nawiązując do słów Ulmanisa pisze, że zarówno państwa bałtyckie, jak Polska są pod ciągłą groźbą swych potężnych sąsiadów, przeto prosty rozsądek nakazuje im porozumienie. Niestety, Litwa bardziej jest przejęta swym antagonizmem przeciw Polsce, niż własnem niebezpieczeństwem w przyszłości. Aby blok, o którym mówi Ulmanis mógł się utworzyć, konieczne jest zbliżenie między Polską a Litwą. Dziwno, że Litwa nie może zrozumieć, iż niepodległość państw bałtyckich nie przeżyłaby niepodległości Polski.

GDAŃSK A STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

DER TAG z 28/XII.omawia w obszernym artykule Ernesta Fredericha z Gdańska, stosunki polsko-gdańskie i usiłuje wykazać

istnienie naporu Polski na Gdańsk. Wspominając o Westerplatte, poczcie gdańskiej itd., dowodzi, iż Gdańsk ucierpiał wiele z powodu wojny celnej polsko-niemieckiej, oraz uważa za pewne to, że umowa drzewna stanowi upośledzenie Gdańska.

Autor podnosi, że pomimo wielkiego zainteresowania, jakie Gdańsk posiada w stosunkach handlowych polsko-niemieckich, nie został on dotychczas dopuszczony do układów. Na każdym kroku - pisze autor - daje się widzieć dążność polaków do wyciśnięcia swego piętna na solidnej niemieckiej podstawie wolnego miasta. Nadzieje na rozwój własnego gdańskiego handlu nie urzeczywistniają się i Gdańsk walczy z trudnością o swój byt gospodarczy i o swoją wolność.

Autor nie uważa, aby miastu temu zagrażało zajęcie przez Polskę, ale obecny stan jest o wiele niebezpieczniejszy, ponieważ polacy pokojowo przenikają wszędzie i powoli opanowują liczne posterunki usuwając opór niemiecki. Polacy uprawiają tu - pisze w końcu - bardzo zręczną politykę i wolne miasto jak i Rzesza, powinny się mieć na baczności.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 28/XII.użala się, że rząd polski nie uwzględnił dotąd alarmujących próśb gdańskich w sprawie dopuszczenia przedstawicieli Gdańska do rokowań handlowych polsko-niemieckich. To przejście do porządku dziennego nad prośbą Gdańska, miało wzbudzić - zdaniem dziennika - w kołach gospodarczych tego miasta, wielkie rozgoryczenie.

## 2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

### SYTUACJA POLITYCZNA NIEMIEC.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 28/XII. podaje artykuł Wilhelma Hacka o położeniu Niemiec na terenie międzynarodowym w ciągu ostatniego roku i przychodzi do pesymistycznych wniosków. Na gruncie genewskim Niemcy tylko formalnie są równouprawnione, a w rzeczywistości niewiele znaczą. Ile razy odwołują się na Locarno, trafiają w próżnię. W marcu Niemcy poszły tak dalece na rękę życzeniom Francji i Anglji, że zapoczątkowały zbliżenie do Polski, którego następstwa odczuwa się obecnie coraz dotkliwiej. Natomiast spodziewanych ustępstw co do Saary lub Nadrenji, nie dało się osiągnąć. Autor twierdzi więc, że rozmach polityki lokarneńskiej widocznie jest u kresu. Dalej omawia stosunki anglo-francuskie i zaznacza, że Anglja nie zechce wziąć na siebie żadnych dalszych zobowiązań na kontynencie. Ważniejsze są dla niej sprawy Morza Śródziemnego, niż Renu. Dlatego też nie podpisze ona protokołu genewskiego, ale jej trudności zamorskie coraz bardziej skłaniają ją do pozostawienia spraw europejskich Francji. W ostatnim roku Francja tę swoją korzystną sytuację w zupełności wyzyskała. Autor zwraca uwagę, że dopóki Francja zbyt nie dopiecze anglikom i dopóki ci musieliby wystawić wszystkie swoje siły, aby przeciw Francji wystąpić, dopóty będą oni w sprawach kontynentalnych opierali się na Francji.

Autor dowodzi w końcu, że w roku ubiegłym Niemcom nie udało się uczynić pilnego zagadnienia międzynarodowego ze sprawy odzyskania swej suwerenności i niezależności.

KORRESPONDENZ "GENF" z 20/XII.W art.K.Mertensa o wydatkach państw europejskich na wojsko, dochodzi do przeko-

nania /na podstawie obszernych zestawień cyfrowych//, że niemiecka armja jest najbardziej kosztowna ze wszystkich. Autor podkreśla ten fakt szczególnie w związku z tem, iż wszystkie inne armje są lepiej uzbrojone, niż niemiecka /z wyłączeniem austrjackiej, węgierskiej i bułgarskiej/ i posiadają ponadto broń, której Niemcom wogóle brakuje, a której utrzymanie pociąga za sobą znaczne wydatki,/tanki i samoloty/. Niemcy stoją na ostatniem miejscu między mocarstwami, co do siły zbrojnej, ale za to ich wojsko jest około 3-krotnie droższe, niż wojska innych państw. 100-tysięczna armja niemiecka uzbrojona w najnowszą broń powinna kosztować rocznie 134 milj.marek, a tymczasem ta sama armja "bezbronna i niedostatecznie zaopatrzona" kosztowała w r.1927 aż 470 milj.marek. "Rozwiązanie tej zagadki - pisze autor - byłoby zdradą stanu".

MAŁA ENTENTA I BAŁKANY.

DER TAG z 29/XII. podaje art.o polityce bałkańskiej w stosunku do M.Ententy. W rozmowie z greckim ministrem Michalakopulosem autor przekonał się, że Grecja odrzuca myśl federacji bałkańskiej względnie Locarna bałkańskiego, ponieważ "państwa bałkańskie posiadają oprócz ogólnych bałkańskich, także swoje odrębne interesy".

Autor zaznacza, że po ostatnich dwóch traktatach na Bałkanie, grecki minister udaje się do Rzymu dla zawarcia z Włochami traktatu przyjaźni. Belgrad przyjmuje to z różnemi uczuciami, albowiem taki krok stanowi dalsze okrążenie Jugosławji przez faszyzm. Jugosławja zaś oczekuje dotychczas na uregulowanie stosunków z Grecją, co umożliwiłoby jej korzystanie z portu w Soluniu. W takich warunkach zaciekawienie budzi niedaleka konferencja M.Ententy, na którą zaproszona została Polska. W kołach dobrze poinformowanych wiedzą już nawet, iż Warszawa przyjęła zaproszenie z wielką gotowością. Rozumieć należy to w ten sposób, że sprawa przystąpienia Polski do M. Ententy byłaby tylko formalnością. Już po konferencji w Bled mówiono, że takie rozszerzenie M.Ententy jest niedalekie.

L'INDEPENDANCE BELGE z 28/XII. W związku z informacjami, że Polska ma wysłać swego przedstawiciela na Zjazd M. Ententy pisze, że przyłączenie się pośrednie lub bezpośrednie Polski do M.Ententy byłoby zgodne z normalnym biegiem rzeczy. Dawniej stały na przeszkodzie nieporozumienia polsko-czeskie. Dziś są one usunięte. Autor wspomina deklaracje Ulmanisa, że w interesie pokoju należy sobie życzyć między państwami bałtyckiemi ścisłego porozumienia, jak również z Polską. Gdy państwa bałtyckie zbliżą się do Polski, a Polska przyłączyłaby się do M.Ententy, byłoby zapewnione bezpieczeństwo Europy środkowej, czyli wogóle pokoju europejskiego.

NEUE FREIE PRESSE z 28/XII. podaje art.pewnego wybitnego polityka jugosłowiańskiego o stosunku Jugosławji do Austrji. Zaznacza on na wstępie, że tylko sfery słabo rozeznające się w położeniu, mogły sądzić, iż przerwa w rokowaniach handlowych między obu krajami mogła być spowodowana względami na zacieśniające się stosunki Austrji z Niemcami. Autor sądzi, iż unja gospodarcza austro niemiecka jest muzyką dalekiej przyszłości i podobnie wyraża się o przyłączeniu Austrji do Niemiec. Nie należy bowiem lekceważyć interesów poszczególnych krajów.

Następnie dowodzi, że ponieważ wielość granic zmniejsza widoki pokoju gospodarczego, co odczuwa się także w Genewie, pewne koła słusznie opowiadają się za porozumieniem gospodarczem tych krajów, które położenie do tego skłania, i mogłaby wskutek tego być mowa o Locarno gospodarczem Czechosłowacji, Austrji, Jugosławji, Węgier, Rumunji i ewent. Polski i Bułgarji, które zabezpieczyłoby zarazem niezależność każdego z tych państw.

Autor poważnie liczy się na przyszłość ze sprawą przyłączenia Austrji do Niemiec, czemu nie widzi możności przeszkodzić, gdyż należy to pozostawić uznaniu samych austrjaków. Sądzi jednak, że Wiedeń jest raczej odpowiedniejszy na siedlisko różnych instytucyj międzynarodowych, rozrzuconych obecnie po różnych krajach, do czego posiada odpowiedni poziom kulturalny. Przeniesienie tam tych instytucyj mogłoby bez trudu nastąpić, gdyby Austrja została uznana za kraj neutralny. Jeżeli jednak sami austrjacy będą woleli uczynić z Wiednia miasto prowincjonalne Niemiec, nie należy im w tem przeszkadzać.

LE MILLIETT z 21/XII. podaje pogląd "Petit Journal" że uznanie hegemonji Włoch lub innego państwa na Bałkanach do tego stopnia sprzeciwia się zasadom Ligi Narodów, iż nie można sobie wyobrazić pertraktacyj między państwami w tym przedmiocie. Kraje bałkańskie mają takie samo prawo do niepodległości, jak i inne, jeżeli jeszcze istnieje kwestja wschodnia, to napewno nie będzie ona rozwiązana przez wyznaczenie mandatu nad Bałkanami.

## 3. N O T A T K I  I  I N F O R M A C J E .

THE DAILY TELEGRAPH z 23/XII. pisze, że brak ostatnio jakichkolwiek rozmów francusko-niemieckich w sprawie okupacji Nadrenji i w innych sprawach nie przeszedł bez zwrócenia na siebie uwagi. To dyplomatyczne zawieszenie broni zdaje się, zostało uzgodnione przez Brianda i Stresemanna wobec bliskości wyborów w obydwu krajach. Obaj mężowie stanu mają nadzieję, że wybory ujawnią pewien zwrot na lewo. Gdyby zarówno we Francji, jak i w Niemczech powstały rządy lewicy lub rządy do niej zbliżone, w takim razie możnaby się spodziewać szybkiego i ostatecznego uregulowania okupacji i innych ważnych zagadnień.

THE DAILY NEWS z 24/XII. zamieszcza art. o polityce światowej, w którym wyraża przekonanie, że rozwój nowoczesnej komunikacji finansów i handlu, oraz szerzenie się nowoczesnych idei i nauki, przyczyni się do zmniejszenia znaczenia granic.

THE DAILY TELEGRAPH z 23/XII. pisze z powodu książki Danielsa p.t. "Powstanie republiki niemieckiej", że zasługuje ona na wielką uwagę. Autor, jako b.korespondent pism angielskich w Berlinie mówi o przyszłości republiki niemieckiej, jako"niepewnej", jednakże jej potężni przeciwnicy nie są zjednoczeni.

LE TEMPS, JOURNAL DES DEBATS i inne dzienniki z 27/XII. poświęcają artykuły Sazonowowi, podając jego życiorys oraz działalność. Le Temps składa mu gorący hołd jako znakomitemu politykowi i wielkiemu przyjacielowi Francji.

FRANKFURTER ZEITUNG z 27/XII. pisze z powodu śmierci Sazonowa, że jego kurs antyniemiecki datował się od chwili odrzucenia przez Niemcy jego planu podziału Turcji. Może jednak być wątpliwe, czy świadomie pracował nad wywołaniem wojny. Jednak pozostaje faktem, że w krytycznych dniach , gdy car zamierzał zarządzić tylko częściową mobilizację, Sazonow w porozumieniu z ministrem wojny i W.Ks.Mikołajewiczem udaremnił to.